

# Poprzez kontynenty, czyli dokąd sięga Polska. Ameryka Północna i Południowa.



Jolanta Tambor i Romuald Cudak, Brazylia, Iguacu.

**Jolanta Tambor i Agnieszka Tambor** (*Katowice*)

Efektom wyboru kolejnej specjalności przez studentów międzynarodowych studiów polskich, była Ameryka Północna. Mamy sporo fascynatów Kanady i USA, więc przedsięwzięcie będzie co najmniej równie atrakcyjne, jak poznawanie Dalekiego Wschodu. Mamy fachowców od kultur rdzennych, od amerykańskiego filmu, od historii, ciekawostek historyczno-politycznych (jak choćby JFK), od poezji

amerykańskiej, od amerykańskiego jazzu. Liczymy też na gości zza oceanu. Swój pobyt jako visiting professor obiecał niezawodny, zawsze chętny do współpracy prof. Wacław Osadnik z University of Alberta, który opowie o literaturze i filmie poświęconych imigracji polskiej, ukraińskiej i niemieckiej w Kanadzie. Dla naszych studentów, którzy rekrutują się w 1/3 z Polaków, w 1/3 Ukraińców, a w 1/3 z osób z innych miejsc świata, to zagadnienia nadzwyczaj ciekawe. Osobistą lub „skypową” rozmowę ze studentami obiecała też Eva Stachniak, kanadyjsko-polska pisarka, która podczas mojego pierwszego pobytu w Kanadzie zdobyła najwyższy kanadyjski laur za debiut powieściowy. Jej debiutancką powieść *Konieczne kłamstwa* przeczytałam w tłumaczeniu polskim i myślę, że powinni ją przeczytać wszyscy, którzy zajmują się kontaktami międzynarodowymi, interkulturowością i chcą łamać zaszczyty w ludzkich kontaktach wynikające z trudnej historii.

Ten wybór studencki ogromnie mnie ucieszył, bo przed Dalekim Wschodem, a potem długo równoległe z nim moim odkryciem, moją miłością była Ameryka Północna. Kiedy pierwszy raz leciałam do prof. Osadnika (który jak łatwo się domyślić karierę akademicką rozpoczynał na UŚ) do Edmonton na Tydzień Kultury Polskiej, myślałam, że to jednorazowa przygoda. Ale... często w życiu pomaga przypadek. UŚ kupił mi wtedy zły bilet powrotny, na szczęście udało się go zamienić, ale nowy zawierał 8-godzinne czekanie w Toronto. Udało mi się uprosić Bożenę Szalastę-Rogowską, koleżankę z UŚ, która wtedy pracowała na UofT oraz szefową torontońskiej polonistyki, by zabrały mnie z lotniska i pokazały cokolwiek w Toronto. Byłam przekonana, że muszę naraz zobaczyć wszystko, bo nigdy więcej nie uda mi się na ten kontynent przylecieć powtórnie. Poznanie prof. Tamary Trojanowskiej wiele zmieniło w moim życiu. Wcześniej nie wyjeżdżałam na dłużej niż 10 dni. Ogłoszony w Toronto konkurs skłonił mnie do wyjazdu na rok jako profesorka wizytująca. I to była największa przygoda mojego zawodowego życia. Uczyło mi się tam świetnie, miasto było przyjazne i jak zawsze odtąd powtarzam „łatwe w obsłudze” i mnóstwo fajnych ludzi: w tym wielcy jak Florian Śmieja i dopiero swą wielkość budujący, jak doktoranci polonistyczni: Ola Ponichtera, Agnieszka Polakowska czy Artur Płaczkowski. Olśniło mnie Ontario, ale rozczarowała Niagara. Po filmie z Marylin Monroe oczekiwałam czegoś innego, nie wiem czego, ale... innego.



W Kanadzie

## **Agnieszka Tambor**

A ja z Niagarą nie miałam takiego problemu, bo wodospad zobaczyłam zimą i... był zamarznięty! Lodowe sople takiej wielkości robią wrażenie. Zresztą Kanada i w ogóle kontynent Ameryki Północnej to dla mnie największa miłość. Z wykształcenia jestem filmoznawcą - ale nie takim od kina przez duże „K”. Szczerze mówiąc od kina artystycznego wolę *Szybkich i wściekłych* i *Avengersów*, zatem wszystko na TYM kontynencie jest dla mnie filmowe i magiczne. Kanadę po tej pierwszej wizycie nad Niagarą odwiedzałam jeszcze kilkakrotnie. Były to i wykłady gościnne w Edmonton (do dziś mam tam wielu przyjaciół) i udział w Targach Edukacyjnych. W ubiegłym roku zaś poleciałam do USA na warsztaty metodyczne dla nauczycieli i od szkoły do szkoły, przejechałam samochodem całe zachodnie wybrzeże Stanów od Portland

(gdzie gościła nas rodowita cieszynianka, a dziś „portlandyjka” Renata Dajnowska, szefująca tamtejszej organizacji skupiającej szkolnictwo polonijne), przez San Francisco, Los Angeles i San Diego aż po Tijuane i szczerze mówiąc, to dopiero było iście filmowe przeżycie – nie wiem, co wspominać lepiej, kompletnie przypadkowy i zaskakujący postój na ostatniej stacji benzynowej, na której przed wypadkiem zatrzymał się James Dean, czy przesympatyczne spotkanie z LAPD, kiedy to okradziono nam samochód na parkingu (w poszukiwaniu mojej torebki wysłano nawet helikopter!). Ale wszystko to przyćmiewały spotkania z uczniami i ich rodzicami. Dzieci cieszyły się z każdej lekcji z nauczycielkami, które przyjechały do nich prosto z Polski, i kazały przyrzekać, że do nich wrócimy.

## **Jolanta Tambor**

Niezwykle dobrze wspominać półroczny pobyt w Edmonton – bo Toronto mnie ośmieliło, postanowiłam więc skorzystać z zaproszenia prof. W. Osadnika, by go zastąpić podczas jego urlopu naukowego. Miałam tam zajęcia z języka biznesu i język polski dla zaawansowanych. Zwiedziłam kilkakrotnie Góry Skaliste z rodziną i przyjaciółmi. Stamtąd robiłam sobie weekendowe wycieczki do USA: to niezapomniany wypad z mężem, córką oraz byłymi studentami mojej letniej szkoły języka polskiego, Dominikiem i Piotrem Hubaczkami do San Francisco, ale też do Katarzyny Dziwerek, koleżanki, szefowej polonistyki w Seattle, gdzie miałam szansę przeprowadzić zajęcia na prestiżowym University of Washington czy do przyjaciółki z liceum, która mieszkała wtedy w Denver.

Stamtąd robiłam też wypad do Vancouver, gdzie miałam okazję spotykać się ze wspaniałymi ludźmi, którzy wiele dla kultury polskiej i obecności Polski w Kanadzie zrobili: Andrzejem Buszą, Anią Lubicz i Romanem Sabo, z którym razem studiowaliśmy polonistykę na US.

Ameryka Północna ośmieliła mnie w różnych działaniach – tam zdecydowałam się pierwszy raz wypożyczyć samochód i spełnić swoje marzenie, by ruszyć w trasę autostradą międzystanową. Tam kupowałam bilety lotnicze internetowo i latałam, gdzie się tylko dało, żeby wchłonąć jak najwięcej z tego kontynentu, który wydawał się kiedyś poza zasięgiem. Tam zostawiłam kawałek swojego serca, bo miejsce, w



którym człowiek trochę pomieszkał i popracował ciągnie niesłychanie.



W Kanadzie

**Jolanta Tambor, Agnieszka Tambor**

I wydawało nam się, że na tym zakończyłyśmy polonistyczny podbój międzykontynentalny. Nie myślałyśmy, że uda nam się jeszcze z polskimi lekcjami, z polskimi wykładami, z polską książką dotrzeć do Ameryki Południowej. Bardzo długo bowiem nie było tam akademickiego nauczania polonistycznego. Aż dzięki usilnym staraniom Polonii brazylijskiej i polskich władz konsularnych powołano polonistykę na Uniwersytecie Federalnym Parany w Kurytybie.

**Jolanta Tambor**

Szefową polonistyki została prof. Aleksandra Piasecka-Till, katowiczanka od kilkadziesiąt lat zamieszkała w Brazylii. Znalazła zatem nas, swoich ziomków

zajmujących się propagowaniem polszczyzny w świecie i zaproponowała współpracę. I znów zbiegi szczęśliwych okoliczności: kilka miesięcy później Rektor UŚ, prof. Wiesław Banyś leciał do Brazylii na konferencję Alfa Puentes jako przedstawiciel KRASP (był wtedy przewodniczącym Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich), mógł więc zboczyć z trasy i przed Sao Paulo wylądować w Kurytybie, gdzie uroczyście podpisano umowę o współpracy. Kolejne kilka miesięcy i postanowiliśmy zapisy umowy zacząć wcielać w życie. Polecieliśmy z prof. R. Cudakiem, by przeprowadzić cykle wykładów o języku i literaturze. Oprócz tego prof. A. Piasecka-Till zorganizowała dwie konferencje: jedną inaugurowaną przez R. Cudaka poświęconą Julianowi Tuwimowi, a drugą śląską z otwierającym tekstem J. Tambor. Śląsk to dla Brazylii ważny polski region, bo z Górnego Śląska pochodzi spora część najstarszej brazylijskiej imigracji. Na konferencjach publiczności było ogromnie dużo. Studenci byli nieprawdopodobni – spędzali z nami także wieczory, zapraszając na tradycyjną caipirinhię do studenckiej knajpki Mafalda, by dalej rozmawiać o poezji i o końcówkach. Towarzyszyli nam w zwiedzaniu Kurytyby – mieszkaliśmy u Rity i Sidneya Kanayama, a dwie spośród naszych studentek – Pedrita Setenareski i Regiane Czervinski zdecydowały się na roczne studia w Polsce. Pokazali nam wszystko – od ogrodu botanicznego i opery po kapibary, które wylegiwały się w parku w środku Kurytyby. Weekendy przeszły nasze oczekiwania – najpierw polecieliśmy do Foz do Iguasu, by zobaczyć wodospady, a potem do Rio de Janeiro, by przenocować na Copacabanie.

## **Agnieszka Tambor**

A potem znalazła nas Janice Thiel z Katolickiego Uniwersytetu Parany (PUCPR) potomkini najdawniejszej polskiej emigracji, w której pamięci pozostało już tylko „dzień dobry pani”, ale na trwałe osadził się w niej sentyment do Polski. Janice, po przeprowadzonej przeze mnie na PUCPR prezentacji dotyczącej UŚ zaproponowała współpracę, która trwała wiele lat. Jedno z moich ciekawszych przeżyć dotyczących wykładów na tym uniwersytecie (na którym, poza naszymi gościnnymi wykładami, które zapełniały kilkusetosobowe sale, nie odbywa się żadne nauczanie związane z Polską i językiem polskim) to dziewczyna która podeszła po zajęciach i poprosiła mnie o przeczytanie na głos swojego nazwiska. Wiedziała, że ma polskich przodków,



jednak nikt w rodzinie nie mówił już po polsku i nazwiska „Czocher” nie był w stanie poprawnie po polsku przeczytać. Okazało się, że ode mnie usłyszała taki sposób jego wymowy pierwszy raz w życiu.



Iguacu, tukan w Zoo.

### **Jolanta Tambor**

Podczas któregoś z kolejnych pobytów w Kurytybie między lekcjami na UFPR i PUCPR byłam u Konsula Generalnego Marka Makowskiego i tak od słowa do słowa padła propozycja, byśmy wspomogli warsztaty metodyczne, które Konsulat regularnie od kilku lat organizował na początku grudnia dla nauczycieli polskiego z pięciu brazylijskich prowincji. To było kilka lat temu i nadal latamy tam prowadzić wykłady. Było w Kurytybie już ponad 20 wykładowców z UŚ, wykształciliśmy wielu nauczycieli. Z Brazylią, z UFPR zrealizowaliśmy kilka projektów tłumaczeniowych. Zaczęło się od mojej fascynacji Paulem Leminskim, brazylijskim poetą polskiego

pochodzenia, piszącym po portugalsku, który z formy i obrazu swoich wierszy przypominał Mirona Białoszewskiego, którego ja bardzo lubię, a jest zawodową fascynacją mojego męża, R. Cudaka. Bardzo chcieliśmy jego postać i jego wiersze przybliżyć polskim czytelnikom. Do pomysłu zapalił się Piotr Kilanowski z UFPR i Konrad Szcześniak z UŚ - zaczęli tłumaczyć, zdobyliśmy pieniądze na wydanie miniantologii polsko-portugalskiej jego wierszy i na imprezy promocyjne. Potem projekt w odwrotną stronę, czyli z portugalskimi tłumaczeniami polskiej poezji poświęciliśmy Zbigniewowi Herbertowi. Interpretacjami jego wierszy zachwycała kurytybską publiczność prof. Danuta Opacka-Walasek, która towarzyszyła mi podczas jednej z brazylijskich wypraw, ona też napisała wstęp do antologii. Ten niewielki projekt zaowocował potem ogromną portugalską antologią Herberta w tłumaczeniu P. Kilanowskiego. Nie ma chyba większej satysfakcji niż fakt, że udało się brać udział w dziele przeniesienia przez ocean poezji takich twórców.





Biblioteka Publiczna w Kurytybie. Książki Henryka Sienkiewicza.

### **Agnieszka Tambor**

Podczas jednej z podróży postanowiliśmy również zjechać z drogi i wylądować na dwa dni w Buenos Aires, gdyż udało nam się nawiązać kontakt ze Związkiem Polaków w Argentynie. Myślałyśmy, że idziemy na spotkanie tylko z prezesem, Kazimierzem Warzycą, a okazało się, że zorganizowano spotkanie z kilkunastoma nauczycielami, którzy uczą języka polskiego w Buenos Aires i w jego okolicach. Opowiedziałyśmy o warsztatach brazylijskich i wspólnie z gospodarzami podjęliśmy pomysł zorganizowania takich samych w Argentynie. No i się zaczęło. Warsztaty argentyńskie przyniosły kilka rezultatów, które przeszły chyba oczekiwania wszystkich. Najważniejszym było powstanie na naszych oczach, przy naszym udziale PONA - Polskiej Organizacji Nauczycieli Argentyny, której pierwszą prezeską została

jedna z najaktywniejszych nauczycielek i organizatorek szkolnictwa polskiego w Argentynie i uczestniczek naszych warsztatów, Teresa Uzarowicz. Drugim sukcesem jest powstanie pierwszej klasy języka polskiego w Paragwaju - założyła ją jedna z uczestniczek (trzykrotna), która wraz z mężem przeprowadziła się do Paragwaju, a właściwie do niego wróciła i postanowiła języka polskiego uczyć dzieci w swojej miejscowości. W Paragwaju polska imigracja jest rozproszona i bardzo zaniedbana. To najbiedniejszy kraj Ameryki Południowej i Polacy docierają tam niezwykle rzadko.

### **Jolanta Tambor, Agnieszka Tambor**

Dla Uniwersytetu Śląskiego i jego światowych partnerów jednym z priorytetów jest internacjonalizacja realizowana w sferze edukacji i badań naukowych, którym służą treści interkulturowości i wielojęzyczności programów oraz umożliwienie wzajemnych intensywnych kontaktów: studentom studiów na partnerskich zagranicznych uczelniach i stworzenie możliwości kontaktu z wykładowcami z zagranicznych uniwersytetów, wykładowcom możliwość kontaktów naukowych, ale i metodyczno-dydaktycznych, co pozwala usprawniać nieustannie programy nauczania. Każda z zaplanowanych wizyt i każdy z pobytów jest niezwykle cennym doświadczeniem. Istotną rolę ambasadorów uniwersytetów poza ich murami odgrywają absolwenci studiów, staży i kursów. Dobre relacje, wspólne projekty to czynniki, które w istotny sposób oddziałują na popularność wyboru kierunków związanych z nauczaniem języka i kultury krajów partnerskich, czego potwierdzeniem są mierzalne wskaźniki migracji w celach naukowych. Specjalistyczne kształcenie filologiczne umożliwia najlepsze poznanie danej kultury poprzez pełne zanurzenie się w niej, zaś poznanie języka umożliwia ukształtowanie się wszystkich sprawności językowych. Dzięki mobilności wykładowców udaje się utrzymać wysoki poziom nauczania, zainicjować nowe wspólne projekty, a także promować wszystkie elementy językowo-kulturowe w kraju partnerskim, co korzystnie wpływa na rozwój wzajemnych stosunków naukowych oraz dydaktycznych, jest także zgodne z misją tych uczelni oraz wizją ich rozwoju na lata następne.

Ale najważniejsze są kontakty, znajomości, przyjaźnie, rozmowy. Poznawanie ludzi to

fascynujące doświadczenie.

## **Jolanta Tambor**

Panie Florianie, dziękuję! Za to, że Pan jest, że mogłam Pana poznać. Za to, że zechciał Pan ze mną rozmawiać o Śląsku. Za to, że interesuje się Pan tym, co robimy i w Polsce i na świecie. Za to, że skłonił nas Pan do spisania tych myśli, uwag, wspomnień. Za to, że wciąż jest Pan Polakiem i Polska oraz Polacy mają swe trwałe miejsce w Pana sercu.

---

# **Poprzez kontynenty, czyli dokąd sięga Polska. Daleki Wschód.**

## **Jolanta Tambor i Agnieszka Tambor** *(Katowice)*

Nasza fascynacja promocją Polski, polskości, języka polskiego rozpoczęła się w czasie, gdy mama Jolanta osiągnęła wiek Chrystusowy, a córka Agnieszka miała lat 8 i odtąd tak długo towarzyszyła mamie we wszelkich poczynaniach, aż osiągnąwszy pełnoletność sama wytyczała swoje szlaki.

Może zaczniemy od Azji, Dalekiego Wschodu, a szczególnie Chin, które w tym momencie są podstawowym terenem zainteresowań zawodowych Agnieszki, a swoje polskie trzy grosze nieustannie wkłada tam Jolanta.



Jolanta Tambor w Shenyang. Spacer po pałacu cesarskim.

### **Jolanta Tambor**

Wszystko rozpoczęło się od Pekinśkiego Uniwersytetu Języków Obcych (Beijing Foreign Studies University), gdzie znajduje się najstarsza i przez wiele lat jedyna chińska polonistyka. Polonistyka ta budzi podziw w Polsce i na świecie, gdyż kształciła i kształci wspaniałych tłumaczy literatury polskiej, dzięki którym w tak dalekim kraju Polska jest krajem bliskim, bo... Chopin, Penderecki, ale też, bo... Mickiewicz, Iwaszkiewicz (który nawet był w zestawie pytań na chińskiej maturze!), Sienkiewicz, Miłosz i Szymborska. Warto też dodać, że chińskie studentki często przyznają się do niezwykłej sympatii do piłkarza Lewandowskiego.

Współpracę polonistyczną z Beijing Foreign Studies University rozpoczęła wizyta studyjna wiosną 2004 r. na Uniwersytecie Śląskim delegacji z Pekinu, która odbyła się z okazji 50-lecia polonistyki pekińskiej. Na czele tej delegacji stała wspaniała, mądra i dobra wykładowczyni oraz genialna tłumaczka prof. Yi Lijun, w tamtym



czasie szefowa polonistyki. W delegacji wzięli też udział prof. Yuan Hanrong, mąż słynnej profesorki, współtłumacz wielu znakomitych przekładów na chiński dzieł literatury polskiej, Zhao Gang, wtedy prodziekan, dziś profesor, dziekan Wydziału Języków i Kultur Europejskich oraz szef Centrum Studiów Polskich na PUJO. Od tego momentu zaczęła się nasza współpraca, wzajemne podróże, wykłady wszyscy po kolei rozbudzaliśmy w sobie fascynację Dalekim Wschodem. Razem z prof. Romualdem Cudakiem, moim mężem, poleciliśmy na wykłady w okresie Wielkanocy, więc wykładaliśmy w ciągu tygodnia, a w niedzielę zorganizowaliśmy śniadanie wielkanocne dla wszystkich studentów polonistyki i całej kadry polonistycznej - wspólnie malowaliśmy jajka i potem się nimi dzieliliśmy. Od samego początku bardzo aktywnie we współpracy uczestniczyła Szkoła Języka i Kultury Polskiej, której jestem dyrektorką. Studenci chińscy regularnie przyjeżdżają na semestralne lub roczne kursy języka polskiego, na studia polonistyczne i około polonistyczne na Wydziale Filologicznym oraz na letnią szkołę języka, literatury i kultury polskiej w Cieszynie (to dotąd ponad setka osób). Wielu spośród tych studentów robi kariery, osiąga sukcesy. Spotykamy ich jako pracowników ambasad i konsulatów, ważnych urzędników w chińskich firmach inwestujących w Polskę, tłumaczy, wykładowców chińskich polonistyk, które wyrastają obecnie jak grzyby po deszczu.

W 2011 roku studia doktoranckie pod kierunkiem prof. Romualda Cudaka na UŚ podjęła Marysia - Li Yinan. Ukończyła je z sukcesem w 2015 roku, broniąc rozprawy zatytułowanej *Recepcja literatury polskiej w Chinach. Wybrane zagadnienia*. Dr Li Yinan jest pierwszą i jak dotąd jedyną chińską polonistką, która doktorat napisała i obroniła w Polsce - oczywiście napisała i obroniła po polsku, a jej polszczyznę zachwycała się cała komisja.

## **Agnieszka Tambor**

Li Yinan swój doktorat opublikowała, natychmiast stał się bestsellerem i miałam okazję zorganizować dwie imprezy promocyjne z udziałem autorki: w Centrum Języka i Kultury Polskiej UŚ, którym kieruję w Katowicach i we wrocławskiej Starej Bibliotece pod egidą Instytutu Konfucjusza we Wrocławiu. Wśród słuchaczy byli

Polacy i Chińczycy – chińscy studenci UŚ i Uniwersytetu Wrocławskiego, tłumacze biznesowi, chińscy turyści. To naprawdę budujące, że ludzi interesują takie tematy oraz, że w tak dalekich Chinach przetłumaczono z polskiego setki tysięcy stron i że znajdują one wciąż nowych czytelników.

## **Jolanta Tambor**

Na staże przyjeżdżają do nas naprawdę wybitni studenci chińscy. Była Zhao Weiting – Edyta, świetna tłumaczka *Pieska przydrożnego* Czesława Miłosza, który został bardzo dobrze przyjęty w Chinach. Jest Grażyna – Zhao Zhen, która już przetłumaczyła... *Lektury nadobowiązkowe* Wisławy Szymborskiej i *Ślub* Witolda Gombrowicza, a teraz zajmuje się *Tangiem* Sławomira Mrożka. Trochę czasu spędziłyśmy na rozmowach i konsultacjach, więc mogę stwierdzić, że jej dociekliwość językowa i realioznawcza pozwala w niej widzieć godną następczynię genialnych tłumaczy Yi Lijun (z jej rewelacyjnymi tłumaczeniami Sienkiewicza i Tokarczuk) i Zhao Ganga, wybitnego tłumacza Herberta, który budzi mój nieustanny podziw tłumaczeniami uwielbianego przeze mnie Lema.

Otwarliśmy na międzynarodowych studiach polską specjalność „Kultury Dalekiego Wschodu”, która była strzałem w dziesiątkę, pozwoliła wykształcić grupę wyśmienitych znawców podstaw kultury chińskiej, japońskiej i koreańskiej, fascynatów tych kultur, którzy poświęcili im swoje późniejsze prace dyplomowe, opublikowane we fragmentach w piśmie studenckim „W Kręgu Języków i Kultur” (wydawanym przez Katedrę i Szkołę Języka i Kultury Polskiej UŚ) – ciekawe i intrygujące, że wspomnę choćby porównanie smoków chińskich ze smokiem wawelskim, analizę frazeologizmów zawierających nazwy zwierząt w językach polskim i chińskim czy pracę o podobieństwach i różnicach w komunikacji niewerbalnej między Europą a Dalekim Wschodem. Ta fascynacja była możliwa dzięki wykładowcom, którzy potrafili tą kulturą zachwycić, w tym wielu naszych przyjaciół z Chin, Japonii i Korei Południowej, którzy przylatywali, by wykladać dla naszych studentów.

## **Jolanta Tambor, Agnieszka Tambor**

Obie byłyśmy na Dalekim Wschodzie kilkakrotnie. Agnieszka Tambor wykladała o polskim filmie, polskich reżyserach, operatorach, aktorach, ale też uczyła studentów słownictwa filmowego w Pekinie, Seulu i Tokio, Jolanta Tambor prowadziła wykłady i seminaria z językoznawstwa, mówiąc o przemianach i tendencjach w najnowszej polszczyźnie, o odmianach regionalnych polszczyzny, o fonetyce i fonologii języka polskiego, o metodyce nauczania języka polskiego. Zaskoczeniem absolutnym był fakt, że językoznawcy japońscy sami poprosili o wykład na temat śląszczyzny, bo... przeczytali o moich zainteresowaniach w internecie i uznali, że to będzie dla nich najciekawsze, a nie tematy o polszczyźnie ogólnej. Zdziwiłam się, ale prośbę spełniłam i było to dobre posunięcie, bo dzięki temu poznałam i nawiązałam współpracę z najlepszym japońskim znawcą kaszubszczyzny prof. Motokim Nomachim z Sapporo, z którym kontakty utrzymujemy do dziś.

Obie byłyśmy na warsztatach glottodydaktycznych (dotyczące języka polskiego jako obcego) dla studentów najwyższych roczników polonistyki pekińskiej. Obie prowadziłyśmy tam lekcje pokazowe i brałyśmy udział w omówieniach tych lekcji z lektorami z chińskich polonistyk, którzy wzięli udział w tych warsztatach, pokonując w tym celu czasem 100 km (jak z Tianjinu), ale czasem i ponad 2000 km - tyle dzieli Pekin od Kantonu.

## **Agnieszka Tambor**

Doświadczenie lektora języka polskiego i wykładowcy kultury polskiej jako obcej w Polsce i za granicą pozwoliło mi przychylić się do zdania, że nadszedł już najwyższy czas, by dominację podręczników ogólnych do języka polskiego bez wyraźnie wskazanego adresata złamać i zacząć wydawać podręczniki skierowane do konkretnych grup językowych. Dla anglojęzycznych, słowiańskojęzycznych, chińskojęzycznych itp. Dlatego wraz z polonistami pekińskimi w Szkole Języka i Kultury Polskiej UŚ opracowaliśmy podręcznik (już wcześniej Barbara Morcinek-Abramczyk ze Szkoły napisała i wydała podręcznik dla japońskojęzycznych *Polski jest prosty*) do języka polskiego dla Chińczyków. Praca nad podręcznikiem okazała się fascynująca. Ważną jego cechą jest równoważna opowieść o realiach polskich i

chińskich. Wyszliśmy z założenia, że zagraniczny student, który uczy się polskiego, kiedy przyjedzie do Polski, będzie przez Polaków pytany o swoje rodzime miejsca: Chińczyk o Pekin, Zakazane Miasto, Świątynię Nieba, chiński mur, chińskie potrawy jedzone pałeczkami, Kanadyjczyk o Toronto i Vancouver, o piękno Gór Skalistych, o mecze hokejowe i NBA, Francuz o Pola Marsowe w Paryżu, Saint Tropez i Lazurowe Wybrzeże. Oczywiście, polskie realia też są uczącemu się potrzebne, jeśli ma się swobodnie poruszać po Polsce, wiedzieć, co ogląda, co je. Chcemy, żeby rozmowy Chińczyków uczących się polskiego i Polaków od samego początku mogły być ciekawe, by mogły dotyczyć otaczającego ich świata, bo umiejętność prowadzenia takiej rozmowy, rozumienia pytań i udzielania sensownych odpowiedzi, rozumianych przez pytającego najlepiej zmotywuje do dalszej nauki. Dlatego w równej mierze nasycamy książkę realiami obu krajów - najlepszą motywacją do nauki jest możliwość opowiadania o swoim świecie.



Shenyang, otwarcie polskiego lektoratu.

**Jolanta Tambor**

Dla nas, akademików, wykładowców, badaczy, naukowców ogromnie istotna jest



współpraca naukowa – wzajemny udział w konferencjach, wspólne publikacje (m.in. o kulturze, literaturze, języku chińskim). Nasza współpraca naukowa rozwijała się też od początku m.in. dzięki konferencjom. Silna pekińska reprezentacja uczestniczyła od pierwszego etapu cyklu konferencji „Literatura polska w świecie” organizowanej przez Romualda Cudaka – na III konferencji z cyklu, która odbyła się w Cieszynie, prof. Yi Lijun opowiadała m.in. o swoim tłumaczeniu *III cz. Dziadów* Adama Mickiewicza, wykonywanym na wiejskim zesłaniu podczas rewolucji kulturalnej, które ukazało się drukiem w 1976 r. Wszyscy uznaliśmy, iż ten ważny wolnościowy utwór polskiego wieszca i jego znakomita tłumaczka, polonistka Yi Lijun zakończyli rewolucję kulturalną i otworzyli nowy rozdział w historii chińskiej cywilizacji.

Ze strony dalekowschodniej ważnymi konferencjami dla nas wszystkich: i Polaków, i przyjaciół z Azji były kolejne konferencje z cyklu „Spotkania Polonistyk Trzech Krajów”. Odbywają się co dwa lata w siedzibie jednej z polonistyk dalekowschodnich: Seulu, Pekinie, Kantonie, Tokio. Bywamy na prawie wszystkich, to niezwykła okazja do zwiedzania i oglądania kolejnych dalekowschodnich wspaniałości, do kosztowania kolejnych potraw, odkrywania różnic między gotowanymi, smażonymi i przyprawionymi daniami chińskimi i japońską surowizną, do spojrzenia na polską literaturę oczami naszych przyjaciół z Azji, ale przede wszystkim do spotkań z nimi, długich wieczornych rozmów przy chińskim winie Great Wall (sic!), koreańskim soju czy japońskiej sake.

## **Jolanta Tambor, Agnieszka Tambor**

Drugą uczelnią chińską, z którą łączy nas wiele wspólnych projektów jest Uniwersytet Północnowschodni (Northeastern University) w Shenyangu. Bliska i intensywna współpraca z Uniwersytetem Północnowschodnim w Shenyangu rozpoczęła się od umowy o współpracy międzyregionalnej województwa śląskiego z prowincją Liaoning, podpisanej w 2012 roku (warto wspomnieć, że już w 2004 roku podpisano umowę pomiędzy Miastem Shenyang, stolicą prowincji Liaoning oraz Miastem Katowice, stolicą województwa śląskiego w sprawie ustanowienia współpracy miast bliźniaczych). Liaonig i województwo śląskie mają wiele

wspólnego: są silnie przemysłowe, mają silną tożsamość, wiele terenów zielonych, mnóstwo dobrych uczelni – dzieli je wielkość i zaludnienie – w prowincji zmieściłoby się ok. 11 województw śląskich, a ludność Liaong jest o kilka milionów większa niż ludność Polski.

## **Jolanta Tambor**

W czasie jednej z pierwszych wizyt władz Liaoning w Katowicach – m.in. po moim nieustannym mówieniu o wadze nauki języka polskiego – padły zapewnienia o utworzeniu lektoratu języka polskiego w Shenyangu, która zmaterializowała się już w 2013 r., kiedy lektorat został uroczystie zainaugurowany z udziałem Ambasadora RP w Chinach Tadeusza Chomickiego, władz województwa śląskiego oraz przedstawicieli UŚ. W trzy lata później (w czerwcu 2015 r.) podczas wizyty delegacji z UŚ z władzami uniwersytetu (prorektorem ds. międzynarodowych, prof. Mirosławem Nakoniecznym i pełnomocnik rektora ds. studentów zagranicznych, prof. J. Tambor) i dziekanami nastąpiło otwarcie Centrum Studiów Polskich, co uważam za jeden ze swoich największych sukcesów. To moje zawodowe dziecko, które rozwija się szybko. Jedną z najważniejszych inicjatyw dydaktycznych obu uniwersytetów jest procedura wspólnego dyplomu – studenci rusycystyki i anglistyki połowę studiów robią w Chinach, a połowę w Polsce, broniąc rozpraw przed wspólną komisją i otrzymują dyplomy obu uczelni równocześnie. 27 czerwca 2019 roku nastąpił historyczny moment, pierwsza obrona pierwszej absolwentki kierunku – Junjun Wang. Obrona odbyła się niezwykle uroczystie, przed wieloosobową komisją, w której miałam zaszczyt i przyjemność uczestniczyć, a przygotowanie studentki napawało dumą. Zdawała po polsku, po rosyjsku i po chińsku. Powstanie wspólnych kierunków studiów z podwójnym dyplomem pozwala tworzyć nową grupę znawców języka polskiego, chińskiego, angielskiego i rosyjskiego, mogących podjąć tłumaczenia w tych językach w dziedzinach gospodarczo-biznesowych. Jest to specjalność tłumaczeniowa bardzo poszukiwana na rynku pracy, stworzy więc możliwość łatwiejszego poszukiwania pracy po studiach. A trilateralny program językowo-kulturowy ze znajomością trzech języków (PL-CN-EN lub PL-CN-RU) w wersji specjalistycznej da absolwentom wyjątkowo poszukiwane kompetencje. Rozpiera mnie prawdziwa dumą, że miałam swój udział w tworzeniu tej nowej

perspektywy edukacyjnej.



Agnieszka Tambor - Pekin, w Zakazanym Mieście.

### **Agnieszka Tambor**

W Shenyangu odbywa się również wiele wspólnych przedsięwzięć promocyjnych, naukowych i kulturalnych. Wśród nich np. Tydzień Kultury Polskiej, który miałam okazję współtworzyć. W ramach Tygodnia Kultury Polskiej odbywają się: lekcje pokazowe, seminaria z filmu polskiego, otwarte wykłady o kulturze polskiej z udziałem wykładowców i studentów z UŚ przejeżdżających do NEU w ramach mobilności, to wydarzenie otwarte, wieloaspektowe, promujące kulturę polską w różnych jej przejawach - muzyka, film, język reklamy, literatura, muzyka, kulinaria i inne. Ogromną popularnością w czasie imprezy cieszą się polskie stanowiska

kulinarne, na których odwiedzający kosztują przysmaki, ale i przygotowują i gotują sami polskie potrawy: kopytka i kluski śląskie, wodzionkę, żur, przygotowują sałatkę jarzynową i wigilijne makówki. Najwięcej tam potraw charakterystycznych dla Śląska, bo swój region chcemy promować najsilniej (ważne to także ze względu na współpracę województwa i prowincji). Wszystkie stoiska i prezentacje są otwarte, przeznaczone są dla studentów, ale także dla uczniów szkół średnich w Shenyangu. Ale Tydzień to nie tylko zabawa - zawiera wiele wykładów po angielsku (wykładów otwartych), by mogli się o polskiej kulturze, historii i współczesności dowiedzieć także ci, którzy polskiego jeszcze się nie uczą. Najczęściej jestem proszona o wykłady o polskim filmie, to w końcu moja specjalność, ale mówię też o ciekawostkach w języku polskim czy popkulturze.

Ważnym wydarzeniem, które organizowałam, były imprezy towarzyszące podczas Konferencji Młodych COY14 (Conference of Youth) towarzyszącej światowemu szczytowi klimatycznemu, Konferencji Narodów Zjednoczonych w Sprawie Zmian Klimatu COP24 w Katowicach w grudniu 2018 r. - studenci z całego świata: z Chin, Kanady, Maroka, Papui-Nowej Gwinei, Indonezji, Konga, Brazylii, całej Europy, którzy na co dzień studiują w Katowicach uczestniczyli pod moim kierunkiem w przygotowaniu dla przyjezdnych z całego świata Andrzejek, św. Mikołaja, prezentacji o Katowicach i potem urządzili dla nich wspólną zabawę.

## **Jolanta Tambor**

Specjalnym wydarzeniem, które pokazało nam nieco inne Chiny był udział wykładowców Uniwersytetu Śląskiego w delegacji województwa śląskiego na Światowej Wystawie EXPO w Szanghaju w maju 2010 r. W czasie EXPO odbyły się spotkania ze zwiedzającymi pawilon polski gośćmi z Chin i pokazowe lekcje polskiego w sali kinowej polskiego pawilonu. Zaplanowano pierwotnie dwie takie lekcje, ale niekończąca się kolejka spowodowała, że zrobiliśmy ich osiem. Chińczycy byli tak bardzo zainteresowani poznawaniem podstawowych słów po polsku, że było to dla nas absolutnym szokiem. Goście EXPO chętnie uczyli się przedstawiać po polsku, nazywać podstawowe przedmioty, witać się i żegnać. Wokół pawilonu słychać było potem częste „jak się masz” i „miło mi”, gdy odwiedzający tłumnie



ruszyli na uświetniający Polski Dzień EXPO występ Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”.

Ten pobyt odkrył przed nami uroki nieznanego dotąd regionu Chin. Udało nam się zwiedzić Szanghaj, ale także obejrzeć przepiękne ogrody w Hangzhou. W Szanghaju przeżyliśmy swoją kulinarną przygodę, którą wspominamy do dziś. Wracając późnym wieczorem pierwszego dnia z terenów targowych do hotelu, postanowiliśmy coś zjeść. Na naszej trasie znaleźliśmy po dwugodzinnej (pieszej!!!) wędrówce jedną jedyną restaurację, w której jak na złość nikt nie mówił po angielsku i nie było menu z obrazkami. Zatem ruszyłam na obchód restauracji, oglądając, co jedzą inni, wzięłam za rękaw kelnera i pokazywałam palcem na kolejnych stołach, co chcemy zamówić. Potem kelner wziął mnie za ręką i zaprowadził do balii z rybami, bym wybrała wśród tych pływających odpowiednią i wręczył mi narzędzie do jej uśmiercenia. Rybę wybrałam, własnoręcznego zabicia ryby kategorycznie odmówiłam. Posiłek był prześwietny, ryba rozpływała się w ustach, tylko piwo do niej było ciepłe. Wtedy jeszcze zimne piwo było w Chinach rzadkością. Potem po EXPO i przede wszystkim po Olimpiadzie Chińczycy zrezygnowali z bezwzględnego hołdowania tradycyjnej chińskiej zasadzie kulinarnej, że nie pije się zimnych napojów do ciepłego jedzenia. Masa zagranicznych turystów wymusiła schładzanie napojów w restauracjach.



Z chińskimi studentami.

### **Agnieszka Tambor**

W Polsce zaczynaliśmy przeżywać szok w drugą stronę, szok związany z zainteresowaniem Chinami. Coraz większe jest zapotrzebowanie na pracowników, którzy posługują się językiem chińskim. Coraz więcej osób dostrzega bowiem, jakie korzyści płyną ze znajomości tego języka. Pojawiło się ogromne zapotrzebowanie na naukę języka chińskiego i mnóstwo osób decyduje się na jej rozpoczęcie. Naukę chińskiego oferują szkoły językowe, lektoraty organizują kolejne uczelnie wyższe, powstają klasy z językiem chińskim w szkołach średnich, a potrzeby takie zgłaszają również szkoły podstawowe. Zainteresowanie chińskim to też wynik imprez promocyjnych organizowanych przez Uniwersytet Śląski w środowisku pozauniwersyteckim, w tym w dużej mierze w szkołach patronackich - liceach i szkołach podstawowych. Dlatego przystąpiliśmy do działań, by to zapotrzebowanie zaspokoić. Władze UŚ okazały się przychylnie pomysłowi i już w 2017 powstało

Centrum Języka i Kultury Chińskiej, którego zostałam szefową. Zaczynałam od promocji języka polskiego wśród obcokrajowców, teraz poświęcam się także promowaniu kultury chińskiej wśród Polaków. Pomagają mi w tym dziesiątki przyjaźni, które zawarłam wcześniej i zawieram nadal z chińskimi polonistami.

Istnieje ogromne zainteresowanie i zapotrzebowanie wśród studentów wszystkich uczelni śląskich, ale także wśród zwykłych mieszkańców Śląska na poznawanie kultury chińskiej: malarstwa, sztuki, literatury, kaligrafii, filmu, opery – dowodem na to są niebywale sukcesy chińskich prezentacji w ramach organizowanych przez nas Dni Kultur i Języków skierowanych do wszystkich zainteresowanych. Wspaniałą atrakcją okazała się wymiana zespołów tradycyjnej sztuki wokalne i tanecznej – m.in. w ramach corocznego Międzynarodowego Studenckiego Festiwalu Folklorystycznego w Katowicach występowały akademickie zespoły chińskie, a w obchodach Chińskiego Nowego Roku w Pekinie gościem był Studencki Zespół Pieśni i Tańca „Katowice” z UŚ.

W 2018 roku udało nam się zorganizować międzynarodowe studencko-doktoranckie seminarium naukowe *Bliski Daleki Wschód*, na które przyjechali chińscy stypendyści, odbywający swoje staże w Katowicach, Krakowie i w Łodzi, swoje wystąpienia prezentowali dalekowschodni doktoranci Uniwersytetu Śląskiego (z Chin i Korei Płd.), a także polscy studenci Uniwersytetu Śląskiego oraz Śląskiego Uniwersytetu Medycznego.

Wiosną 2018 r. Centrum zorganizowało projekcje Chińskiego Klubu Filmowego pod wspólnym tytułem „China in Kato” we współpracy z Instytucją Filmową Silesia-Film, Światowym Instytutem Sztuki w Szanghaju oraz Wydziałem Kultury Ambasady RP w Pekinie (Instytut Polski w Pekinie). W czasie festiwalu pokazano 4 filmy produkcji chińskiej. Wydarzenia filmowe z racji moich zainteresowań lubię organizować szczególnie. W tym samym roku w maju miała miejsce VIII edycja Festiwalu Filmowego *Made in Poland. Made in Asia* – organizowanego dla polskich i cudzoziemskich studentów UŚ przez polskich i cudzoziemskich studentów.

A w najbliższym roku akademickim studentów czeka sporo atrakcji filmowych zza oceanu. Festiwal studencki *Made in Poland* w drugiej części skonfrontujemy z *Made in Hollywood*.

*Dalszy ciąg ukaze się w piątek, 6 września 2019 r.*